

Alter-pieniądze – ABC walut lokalnych

30 maja 2019

Podczas trwania wielkiego kryzysu finansowego w dwudziestoleciu międzywojennym, w małym miasteczku Wörgl w Austrii miał ciekawy i skuteczny eksperyment gospodarczy. Za sprawą burmistrza Michaela Unterguggenbergera, wprowadzono walutę lokalną (komplementarną/uzupełniającą), nie rezygnując przy tym z pieniądza narodowego. Decyzja ta spowodowała rozwój miejscowości zamiast jej dalszej stagnacji. Dziś walut lokalnych używa się w wielu miejscach na świecie.



Cud gospodarczy w Wörgl

Kryzys finansowy z roku 1929 dotknął cały świat. Kiedy mówiło się o „tańcu na wulkanie” współczesnych elit, tak bardzo bezradnych i lekkomyślnych w stosunku do nadchodzącego zagrożenia, jeszcze większego niż kryzys gospodarczy, w małym miasteczku w ówczesnej Austrii miał miejsce pewien eksperyment.

W Wörgl, w reakcji na rosnącą biedę i wysokie bezrobocie, z dniem 5 lipca 1932 r. wprowadzono walutę lokalną. Miała ona inne zastosowanie niż pieniądz narodowy, którego był deficyt. Różnica polegała na tym, że oficjalna waluta była zadłużeniowa. Do dziś tak jest. Natomiast waluta lokalna, nazywana też komplementarną, była oprocentowana ujemnie (-1%). Ekonomiści nazwali to demurażem, od francuskiego demurrage – opłaty pobieranej od uczestników kolejki samochodów lub statków czekających na wjazd lub wejście do portu; trzeba było dokonać stosownej opłaty, by w niej stać. Taka funkcja powodowała, że nowa waluta traciła na wartości w miarę upływu czasu. W przeciwieństwie do pieniądza zadłużeniowego, czyli

oficjalnej waluty emitowanej przez bank centralny i banki prywatne, nie opłacało się jej gromadzić.

Walutę lokalną wyemitowano w trzech nominałach: 1, 5 i 10 szylingów. Pierwsza emisja wynosiła tylko 5000 szylingów, co jednak wystarczyło, by rozpocząć eksperyment „freigeld” („wolne pieniądze”). Decyzja ta spowodowała, że w mieście można było czymś zapłacić i regulować zobowiązania zadłużeniowe wobec innych. Zyskali głównie mali i średni przedsiębiorcy oraz przedstawiciele klasy robotniczej. Jak pisze Bernard Lietaer w książce „The Future of money. A new way to create wealth, work, and a wiser world”, waluta ta, mimo iż wyemitowano ją w zaledwie kilku tysiącach, cyrkulowała 416 razy przez okres trwania projektu. Powstał lokalny wolny obieg waluty, niezależny od banku centralnego. W ten sposób konsumpcja dóbr wzrosła, gdyż w końcu było można sobie czymś zapłacić. Inwestycje w produkcję w mieście wzrosły o 219% wobec poprzedniego roku.

Waluta ta miała również inną cechę. Nie tylko nie było w niej lichwy, ale też była niewymienialna. Nie można było jej wywieźć poza miasto i zapłacić nią gdzie indziej, dlatego nie ubywało jej w lokalnej społeczności. Kolejną właściwością był brak kursowości, czyli wartość 1:1 do waluty narodowej. Powodowało to, że komplementarna waluta nie była podatna na spekulacje.

Społeczność miasta szybko wyszła z biedy. Wcześniej, w epoce kryzysu, liczyło się tylko zaspokojenie podstawowych potrzeb. Po wprowadzeniu waluty lokalnej sięgnięto także po realizację wyższych potrzeb społecznych i indywidualnych. Powstały też nowe domy mieszkalne. Zainwestowano w remont dróg. Udało się uporać z niepokojami społecznymi i zminimalizować drobną przestępczość. Poza tym wzrosła konsumpcja. W dodatku nie wystąpiły inflacja ani deflacja.

Mieszkańcy mieli wybór, czy dokonywać płatności w walucie lokalnej czy w narodowej. Lokalną można było wydać, nie

opłacało się jej gromadzić, gdyż istniał przeciw temu bezpiecznik w postaci wspomnianego demurażu. Natomiast w pieniądzu narodowym można było oszczędzać. Wobec tego w Wörgl mieliśmy do czynienia z sytuacją systemu dwuwalutowego. Pamiętajmy jednak, iż pieniądza narodowego było mało w obiegu, więc przeważał ten lokalny.

Ten cud gospodarczy wzbudził zainteresowanie nie tylko w Austrii, ale też w Niemczech i we Francji. Premier tego ostatniego kraju, Edouard Dalladier, złożył nawet wizytę w Wörgl. W ponad 150 miastach, głównie Austrii i Niemiec, rozpoczęto przygotowania do emisji własnej waluty uzupełniającej.

Jednak finansowy monopolista na emisję waluty w Austrii, czyli jej Bank Centralny, dość szybko ukrócił to przedsięwzięcie. Z dniem 21 listopada 1933 roku waluta lokalna w Wörgl została zakazana. W ciągu kilku miesięcy sytuacja w mieście wróciła do stanu poprzedniego. Burmistrz tego miasta, Micheal Unterguggenberger został postawiony przed Trybunałem Konstytucyjnym. Pierwszym zarzutem, jaki mu postawiono, była ingerencja w emisję pieniądza, za którą konstytucyjnie odpowiada Bank Centralny. Drugim – przyjmowanie podatków w lokalnej walucie.

Historia jednak inaczej osądziła M. Unterguggenbergera. Dziś w Wörgl, przed Instytutem Wolnych Pieniędzy, stoi jego pomnik. Burmistrz w swoim eksperymencie kierował się zaleceniami ekonomisty Slivio Gesella.

Silvio Gesell i „Naturalny Porządek Ekonomiczny”

Silvio Gesell urodził się w 1862 r. na terenie dzisiejszej Belgii. Pochodził z rodziny walońsko-niemieckiej. W wieku 24 lat wyemigrował do Argentyny, by prowadzić tam biznes. Około roku 1890 kraj ten dotknął kryzys gospodarczy, a wszelkie

próby jego złagodzenia nie przyniosły rezultatów. Obserwując to, Gesell zaczął zastanawiać się nad istotą współczesnego pieniądza.

Zauważył, że istniejący system monetarny prowadzi do utowarowienia pieniądza, gdyż ten nie traci w czasie na wartości. Innymi słowy: nie psuje się. A zatem jego właściciel stoi w pozycji lepszej niż dostawcy dóbr i usług. Posiadając walutę zadłużeniową, jej właściciel może odwlekać kupno jakiegoś produktu w czasie. Co za tym idzie, zakupi ten produkt wtedy, kiedy będzie on wystarczająco tani. Oznacza to, że dostawcy są uprzedmiotowieni i nie ma zasady równości między kimś, kto kupuje a tym, który sprzedaje dany produkt. Sytuacja taka zmusza zazwyczaj handlarzy do zaciągnięcia kredytu. Skoro pieniądz jest odsetkowy, czyli oprocentowany, to druga strona, tj. kupujący (posiadacz gotówki), jest w lepszej sytuacji. Dochody uzyskane z dodatniego oprocentowania waluty nie wpływają zatem do budżetów samorządów czy państw. Tworzy się mechanizm odsetek od odsetek, gdyż te dalej są pożyczane. Wobec tego na rynku jest coraz mniej pieniędzy, co widać dokładnie podczas kryzysów gospodarczych. Zamiast tego pieniądze płyną tam, gdzie jest już ich nadmiar. To dlatego bogaci bogacą się, a biedni biednieją.

W swojej książce „Naturalny Porządek Ekonomiczny” Gesell postulował ujemne oprocentowanie pieniądza. Wtedy to mechanizm pieniądza zadłużeniowego oraz życie ponad stan, konsumpcja na kredyt, nie mają racji bytu. Majątek tworzy się w realnym procesie, a zapotrzebowanie na dobra jest optymalne, bez kreacji sztucznych potrzeb. Oszczędzający wnosiliby opłatę dewaluacyjną, która miałaby za zadanie stymulowanie cyrkulacji pieniądza. Wobec tego ten, kto posiada pieniądze, zacząłby raczej je wydawać, niż oszczędzać. Nie przechowywałby tych pieniędzy zbyt długo, a jedynie nie dłużej niż to konieczne. W ten sposób zdrowego wolnego pieniądza byłoby zawsze na wolnym rynku pod dostatkiem, w przeciwieństwie do pieniądza zadłużeniowego.

Szwajcaria i WIR

W 1934 roku w Szwajcarii, wzorując się na eksperymencie z Wörgl, 16 mieszkańców Zurychu stworzyło kolejną walutę uzupełniającą – WIR (niem. „my” lub „nasze”). Znaczącą rolę w projekcie odegrali Werner Zimmerman i Paul Enz. Obaj znali pracę Gesella. Grupa ta, mądrzejsza o doświadczenia burmistrza Unterguggenbergera, zdecydowała się nie przyjmować podatków w walucie lokalnej.

Przedsięwzięcie z lokalną walutą ponownie okazało się sukcesem, mimo ataków ze strony ekonomistów i dziennikarzy. Zanim biznes zaczął rozkwitać, zebrano na ten cel 140 tys. ówczesnych franków szwajcarskich, by uruchomić projekt, co było dużym osiągnięciem podczas trwania kryzysu gospodarczego. Uczestnicy systemu zaczęli świadczyć sobie usługi płacąc WIR Frankiem.

Rezultaty były podobne jak eksperyment z lokalną walutą

z poprzedniego roku w Austrii. Jak podaje Lietaer, liczba uczestników systemu niezależnego od banku centralnego wyniosła ok. 3000 osób w 1935 r. Po wojnie okresowo zmalała, lecz w 1960 r. wzrosła do 12,5 tys. uczestników. WIR Frank działa do dzisiaj. Liczba uczestników wynosi ok. 80 tys., a łączną wysokość obrotów szacuje się na 2,5 miliarda franków szwajcarskich. Posiadają też własny bank.

Praktyka

W praktyce wygląda to tak. Załóżmy, że żyjemy w jakimś mieście. Zbiera się grupa osób, najlepiej stowarzyszona w jakiejś organizacji. Płaci ona swoim członkom za dane usługi w walucie lokalnej, oprocentowanej ujemnie lub na zero. Stosunek do waluty narodowej wynosi 1:1. W obrębie stowarzyszenia ktoś

wykonuje komuś daną usługę, np. ktoś jest hydraulikiem i akurat koledze ze stowarzyszenia zepsuł się zlew. Hydraulik wykonuje naprawę i dostaje za tę usługę walutę lokalną, a nie państwową.

Hydraulik nie może wymienić lokalnej waluty na pieniądze państwowe. Ale kolega ze stowarzyszenia jest z zawodu malarzem pokojowym. Hydraulik chce, by kolega mu wymalował pokój, ten tak czyni. W zamian dostaje lokalną walutę. W ten sposób waluta lokalna krąży w społeczności – czy będzie to organizacja społeczna, czy całe miasto lub gmina. Nie rezygnuje się przy tym z waluty narodowej (oficjalnej). W tym obiegu mogą też funkcjonować prywatne firmy, jeśli za swoje usługi przyjmą zapłatę w lokalnej walucie. Na przykład ktoś ma w danej chwili mało gotówki narodowej (oficjalnej), ale za swoje usługi posiada dużo waluty lokalnej, i chce ostrzyc włosy. Sprawdza w internecie, które zakłady fryzjerskie w mieście przyjmują lokalną walutę. Okazuje się, że jakiś przedsiębiorca działa w dwuwalutowym systemie. Wobec tego ktoś idzie do niego się ostrzyc i płaci mu za usługę w lokalnej walucie.

Alternatywa?

Współczesny kapitalizm prowadzi do reifikacji, tzn. do urzeczowienia człowieka i stosunków międzyludzkich. Można by napisać, że współczesny system monetarny robi to samo z pieniądzem. Pieniądz, zamiast być tym, czym być powinien – informacją, staje się towarem samym w sobie. Prowadzi to do maksymalizacji zysków tych, którzy są na samej górze tego piramidalnego systemu. Wmówiono nam, że nie ma żadnych alternatyw. A jednak żyjemy w świecie wielu możliwości.

Na całym świecie podczas kryzysów finansowych, systemy walut lokalnych lub tzw. banków czasu (tu walutą rozliczeniową jest po prostu jednostka czasu poświęcanego na wykonanie wymienianych usług) wyrastają jak grzyby po deszczu. Obecnie

system ekonomiczny przechodzi okres lepszej koniunktury, która jednak nie będzie trwać w nieskończoność. Wcześniej czy później przyjdzie większe załamanie. Waluty lokalne mogą być odtrutką na zatruty organizm. Obecnie lokalne systemy walut praktykowane są w niektórych samorządach, NGO'sach i przez podmioty prywatne.

Większa demokratyzacja obecnego systemu politycznego i systemu ekonomicznego powinna polegać m.in. na docenieniu możliwości, jakie niosą ze sobą systemy walut komplementarnych.

Autorstwo: Piotr Wildanger

Źródło: NowyObywatel.pl